Rok IX. Nr. 188 Sosnowiec, czwartek 12 lipca 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji ... Drukarni 4-94. ...owe ...304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, ...4, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ...iuszki tel. 16.

Barthou nie wyjechał z Londynu z próżnemi rękami

LONDYN, 11. 7. PAT. Cała prasa angielska przyznaje dziś, że min. Barthou nie wyjechał z Londynu z próżnemi rękoma, uzyskał bowiem zgodę rządu brytyjskiego na wschodnio - europejski pakt o wzajemnej pomocy. Niektóre dzienniki określą ją tę zgodę jako platoniczną, niektóre zaś jako poparcie moralne, wszystkie jednak podkreślają życzliwe ustosunkowanie się rządu brytyjskiego do samej idei tego paktu, za znaczące równocześnie, że mniej było mowy o 2-gim pakcie — śródziemnomorskim, którego Francja jeszcze obecnie konkretnie nie wysuwa, pragnąc najpierw zrealizować pakt wschodnio - europejski.

„Times" podobnie, jak inne pisma, twierdzi, że rząd brytyjski za strzegł się, iż udzieli swego poparcia tylko takiemu paktowi, który zbudowany będzie na zasadach podobnych do traktatu locarneńskiego t. j. zupełnej równości sygnatarjuszy. „Istotną wartością traktatu w Locarno — pisze „Times" — jest jego wzajemność. Nowy pakt musi być tyleż wart dla Niemiec co i dla innych biorących w nim udział państw. Ale wstępne konwersacje nie przekonały Niemców, iż naprawdę zamierzona jest pełna wzajemność. Proponowany pakt wzajemnej pomocy, jeśli obejmie Niemcy, pomoże im powrócić do Ligi Narodów, a o ile będzie zawarty bez Niemiec, uczyni powrót ich do Genewy podwójnie trudny.

„Times" przewiduje, że rokowania będą bardzo trudne i że pozycja rządu brytyjskiego będzie specjalnie delikatna. „Jest rzeczą wiadomą, że W. Brytanja żadnych nowych zobowiązań na siebie nie bierze. Rada rządu brytyjskiego może być przeto tylko platoniczna. Udział W. Brytanji — kończy „Times" — w nadchodzących rokowaniach będzie wobec tego zwrócony na to, aby uniknąć nieszczęścia, które może mieć ujemny skutek dla wszystkich, a mianowicie by Europa ponownie nie podzieliła się na dwa wzajemnie nieufające sobie obozy narodów".

Zapowiedź zniżki cen monopolowych

WARSZAWA, 11. 7. (wł.) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ukazać się ma nowe rozporządzenie o zniżce cen niektórych artykułów monopolowych.

Decyzja w tej sprawie miała zapaść po ostatnim zjeździe działaczy prowincjonalnych B. B., którzy w relacjach swych wskazywali na biedę, panującą wśród szerokich mas i na niewspółmierną z tem cenę wyrobów monopolowych.

Watykan ostro potępia tragiczne wypadki w Rzeszy

MIASTO WATYKAŃSKIE, 11 .7. (KAP.) Omawiając ostatnie tragiczne wypadki w Rzeszy „Osservatore Romano" pisze, że wszystko to są rzeczy niesłychane i dla uczuć religijnych przerażające. Ze szczególnem oburzeniem „Osservatore Romano" wspomina o odmowie pociech religijnych aresztowanym, podkreślając, że jest to fakt dotychczas nienotowany i rzecz nie do pomyślenia, by skazanym na śmierć odmawiano w ostatniej, tak tragicznej dla nich chwili zadośćuczynienia ostatniej prośbie, ostatniemu życzeniu. Ale — kończy organ Stolicy Świętej — nieskończona dobroć Zbawiciela przeniknęła wbrew wszystkim przeszkodom ludzkim do dusz nieszczęśliwych ofiar terorru, które wzywały jej.

Olbrzymi pożar w Orleanie strawił całą dzielnicę miasta

PARYŻ, 11. 7. (wł.) Donoszą z Orleanu o katastrofalnym pożarze, który szalał w ciągu całego dnia w zachodniej dzielnicy miasta. Ogień strawił doszczętnie wielki blok domów czynszowych, pożbawiając setki mieszkańców dachu nad głową. Do walki z pożogą zmobilizowano wszystkie oddziały straży ogniowej Orleanu i miast okolicznych. Po kilkunastu godzinach walki udało się wreszcie zlokalizować pożar, który zagrażał sąsiednim dzielnicom.

Z prowizorycznych obliczeń wynika, że straty wyrządzone przez pożar sięgają kilkunastu miljonów franków.

O wymianę produktów rolnych pomiędzy Polską i Niemcami

WARSZAWA, 11. 7. (wł.) Dziś rozpoczęły się w Warszawie narady ekspertów polskich i niemieckich, mające na celu rozpatrzenie możliwości wymiany produktów rolnych, które zapoczątkowane zostały na polsko - niemieckich naradach w Berlinie w maju br. Jak wiadomo w maju br. bawiła w Niemczech delegacja przedstawicieli rolnictwa polskiego, która przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami rolnictwa niemieckiego, w których wyniku powzięty został cały szereg umów mających na celu ożywienie obrotów pomiędzy obu krajami.

—o()o—

Po rekonstrukcji gabinetu austrjackiego

WIEDEŃ, 11.7. PAT. Biuro korespondencyjne donosi, że cała popołudniowa i wieczorna prasa podkreśla na naczelnych miejscach doniosłe znaczenie rekonstrukcji rządu austrjackiego, zwracając szczególną uwagę na koncentrację całej władzy wykonawczej w rękach Dollfusa. Dzienniki zapowiadają podjęcie ostatniej walki przeciwko terorowi politycznemu i likwidację tej akcji. Zarządzenia te powinny w bardzo szybkim czasie doprowadzić do wyjaśnienia sytuacji wewnętrzno-politycznej.

Hitler w walce z wielkimi przemysłowcami! Co oznacza dymisja dyr. Kesslera

BERLIN, 11.7. PAT. Minister gospodarki Rzeszy dr. Schmidt złożył z urzędu dytychczasowego przywódcę stanowej organizacji przemysłu niemieckiego dyr. general- Kesslera. Na stanowisko to powołany został prowizorycznie dotychczasowy zastępca Kesslera Ze strony urzędowej nie dają żadnych bliższych wyjaśnień, co do motywów złożenia Kesslera z urzędu. Według „Berliner Tageblattu" powodem odwołania Kesslera był brak zaufania do niego ze strony ministra gospodarki

LONDYN, 11.7. PAT. Zdaniem „Evening Standart" ustąpienie Kesslera jest dowodem tarcia pomiędzy Hitlerem a potężnymi magnatami przemysłu, którzy w swoim czasie ułatwili Hitlerowi objęcie władzy. Kessler i szereg wybitnych przemysłowców niemieckich uważać mają, że polityka Hitlera, polegająca na skurczeniu się przywozu surowców do Niemiec jest niebezpieczna dla przemysłu niemieckiego.

Wicem. Pieracki opuszcza stanowisko

WARSZAWA, 11. 7. Wiceminister oświaty, dr. Kazimierz Pieracki, wyraził życzenie opuszczenia zajmowanego stanowiska. Wiceminister Pieracki objąć ma urząd kuratora krakowskiego okręgu szkolnego. Zmiana ta dokonać się ma na jesieni.

Sowiecka misja wojskowa w Rzymie

RZYM, 11. 7. PAT. Wczoraj przybyła tu misja wojskowa chemików sowieckie z gen. Fiszmanem na czele, witana na dworcu przez przedstawicieli wojskowej służby chemicznej i profesorów chemji. Goście sowieccy zostali przyjęci przez wiceministra wojny. Członkowie komisji sowieckiej mają być przyjęci również i przez Mussoliniego.

Rewolucja w Albanji

ATENY, 11.7. Mimo zaprzeczenia posła albańskiego w Atenach prasa grecka utrzymuje, że w Albanji wybuchła rewolucja, skierowana przeciwko królowi Achmed Zogu. Wiadomości te potwierdzają także doniesienia z Białogrodu, które mówią, że życie króla znajduje się w niebezpieczeństwie. Szczegóły przebiegu rewolucji nie udało się zdobyć.

Potworna sprawa nieletnich zwyrodnialców

ŁÓDŹ, 11. 7. W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się niecodzienna sprawa, która ze względu na jej bohaterów, jak i rodzaj rozpatrywanego przestępstwa, wzbudzić musi zaniepokojenie w społeczeństwie. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj malcy, 16-letni Stefan Leifer i 14-letni Bronisław Bełdziński oskarżeni o dokonanie gwałtu na osobie ich towarzysza zabaw 12-letniego Antoniego Strzyżewskiego.

Jak się na wstępie rozprawy okazało Leifer mimo młodego wieku ma za sobą przeszłość kryminalną, a obecnie siedzi w areszcie pod zarzutem dokonania kradzieży. Rozprawę odroczono, bowiem nie zjawił się w sądzie poszkodowany. Matka Strzyżewskiego zeznała z płaczem, że na dzień przed rozprawą chłopiec wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił. Sąd polecił policji odszukać ofiarę młodocianych zwyrodnialców i sprowadzić na następny termin.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

STRAJK POWSZECHNY W ŁODZI MA POPRZEĆ SEZONOWCÓW.

ŁÓDŹ, 11.7. Trwające od dłuższego czasu strajki sezonowców i robotników przemysłu jedwabniczego były przedmiotem obrad okręgowej komisji zwiazków zawodowych.

Po obszernem omówieniu sytuacji strajkowej komisja uchwaliła, obwołać na dzień 13 bm. jednodniowy strajk okręgu przemysłowego Łodzi.

Proklamowanie strajku uzależnione jest od niedojścia do tego czasu do porozumienia między robotnikami a pracodawcami.

Wczoraj odbyła się u wojewody konferencja z przedstawicielami pracodawców i delegatami robotników w sprawie załagodzenia konfliktu.

ŻONA SĘDZIEGO I ŻONA DYREKTORA FABRYKI PRZEMYTNICZKAMI.

CHORZÓW, 11.7. W czasie przekraczaniai przez punkt graniczny z Niemiec do Polski w Łagiewnikach zostały przytrzymane pod zarzutem przemytu żona sędziego okręgowego z Bytomia Eleonara Buchcikowa i żona jednego z dyrektorów kopalni w Bytomiu, Magdalena Dorfling.

W czasie przesłuchania w urzędzie celnym obie Niemki zachowywały się tak wyzywająco, że zostały odstawione do sędziego śledczego w Chorzowie. Tam po przesłuchaniu i złożeniu kaucji zostały zwolnione.

MUSSOLINI MŁÓCI PSZENICĘ DAR LITTORII DLA GDYNI.

Mussolini w towarzystwie licznego orszaku, złożonego z wysokich urzędników i funkcjonarjuszów partyjnych udał się na teren błot pontyjskich, których większość została w ostatnich czasach staraniem rządu faszystowskiego oszuszona, poddana uprawie rolnej i skanalizowana przez rolników — b. kombatantów. W wycieczce wzięli również udział liczni dziennikarze zagraniczni i włoscy. Mussolini zjawił się w kolonji Borgo Montello, gdzie w ciągu 2 godzin i 45 minut w słomianym kapeluszu pracował przy pierwszej młocce pszenicy, podając osobiście snopy do młockarni.

Po wymłóceniu 20 kwintali pszenicy, Mussolini wygłosił z młockarni do zebranych rolników przemówienie, w, w którem zaznaczył, że czasy korporacyjne i faszystowskie doczekają się przewagi ludzi pracy nad t. zw. intelektualistami.

Po tem przemówieniu, Mussoliniemu wręczono zapłatę za pracę przy młócce w wysokości 6 lirów 55 centów,

Mussolini wystawiwszy pokwitowanie na tę sumę, wsiadł do samochodu i wraz z zaproszonymi gośćmi nowozbudowaną szosą udał się do Sabaudji.

Po śniadaniu zwiedzono miasto, po czem udano się do Littorii. W magistracie Littori Mussolini zaprowadził wszystkich dziennikarzy zagranicznych na szczyt wieży miejskiej, gdzie udzielał osobiście informacyj.

W rozmowie z dziennikarzami polskimi, Mussolini zwrócił uwagę na dar, jaki złożyła w r. 1932 Gdynia miastu Littoria.

Dar ten przedstawia skrzynkę z kutego srebra, której wieko ozdobione jest bursztynem bałtyckim. Obok tej skrzynki stał na stole burmistrza wspaniały puhar, który miasto Littoria ofiaruje niebawem Gdyni. Puhar ten, wykonany z onyksu i ozdobiony złotemi kłosami pszenicy, zaopatrzono następującym napisem w języku polskim:

„Littoria — Gdyni. Tysiącletni onks z góry Circeo z symbolem żyzneści, wróconej ziemi przez faszyzm, niechaj Ci powie, o Gdynio, że wiara narodów i genjalność wodzów zawsze osiąga zamierzone cele".

Cuszima policji carskiej

Żyd o światowej sławie

Smierć Mendla Bejlisa

Wczoraj donosiliśmy, że bohater słynnego na świat cały kijowskiego procesu sądowego Mendel Bejlis zmarł. Dziwnym zbiegiem okoliczności niższy urzędnik cegielni Zajcewa w Kijowie przedostał się ze swoim nazwiskiem nie tylko do każdej encyklopedji, ale i do dziejów ruchu społecznego w Rosji.

Dwaj chłopcy Andrzej Juszczyński i Eugenjusz Czeberiak wiosną 1911 r. zamiast udać się do szkoły poszli na „wagary". Pokłócili się w czasie zabawy i Czeberiak rzekł koledze:

— Powiem twej matce, że chodziś na wagary, zamiast do szkoły...

— A ja opowiem, że w mieszkaniu twej matki przechowywane są kradzione rzeczy.

Chłopiec przybiegł do domu i opowiedział matce o zajściu. Matka Eugenjusza Wiera Czeberiak, żona Eugenjusza Czeberiaka, urzędnika pocztowego była gospodynią meliny złodziejskiej. W chwili gdy do mieszkania wbiegł jej syn i opowiedział o zajściu z kolegą w melinie znajdowało się trzech znanych w Kijowie bandytów Iwan Łatysz, Piotr Singajewskij i Borys Rudzińskí. Członkowie groźnej szajki bandyckiej, która ostatniemi czasy dokonała szeregu zuchwałych napadów, byli przerażeni: 10-marca policja aresztowała hersztów bandy z Mosiakiem na czele, a dziś 12-go dowiedzieli się o nazwisku tego, kto mógł zdradzić tajemnicę meliny. Bandyci zdecydowali:

— Wydał nas napewno Andrzej Juszczyńskij.

W jakiś czas potem do mieszkania weszli dwaj chłopcy Eugenjusz Czeberiak i Andrzej Juszczyńskij. Drzwi meliny zatrzasnęły się. Juszczyńskij został zamordowany.

W nocy zwłoki zamordowanego Andrzeja zostały rzucone do glinianki, wszyscy trzej bandyci następnego dnia wyjechali do Moskwy, gdzie w 3 dni potem aresztowała ich policja kryminalna na podstawie rysopisów.

Tak w świecie raportów policyjnych, tajnych papierów archiwialnych wygląda zabójstwo chłopca Juszczyńskiego.

Zwłoki zamordowanego miały na sobie ślady kłutych ran.

Świadek tej ohydnej zbrodni Wiera Czeberiak po perypetjach do chodzeń policyjnych oświadczyła, że Andrzeja zamordował żyd Mendel Bejlis, który należy do szeregu wykonawców czynności rytualnych, praktykowanych przez wyznawców nauki Mojżesza. Nastroje antysemickie w ówczesnej Rosji były pielęgnowane, a nawet hodowane przez departament policji i „ochrankę".

Zabójstwo Juszczyńskiego zostało wyzyskane przez skrajnie prawicową partję rosyjskich reakcjonistów i mimo wyjaśnienia go przez żandarmerje, prokuratura pokierowała śledztwem w ten sposób, że ze zwykłego mordu na przedmieściu miasta stworzono proces światowej sławy...

Ze sprawą tą zapoznali się dziennikarz Brazul-Bruszkowski i oficer policji kryminalnej Krasowski. Dziennikarz wraz z oficerem przeprowadzili własne dochodzenie, które, jak obecnie ustalono, w zupełności zgadzało się z dochodzeniem żandarmerji.

Wersja o zwykłym mordzie była odrzucona i śledztwo potoczyło się w kierunku ustalania faktów mordu rytualnego.

Organizacja rosyjskich monarchistów reakcjonistów, naciskała wszystkie guziki aparatu państwowego, włącznie do cara Mikołaja II, który żywo interesował się sprawą. Złodzieje, za którymi tęskniła szubienica, stali się wiarygodnymi świadkami procesu Bejlisa, osławiona „Wiera Czeberiaczka" urosła do wyżyn bohaterskiej kobiety, która ratuje prawosławie, samowładztwo.

A tymczasem za kulisami procesu odbywały się ohydne sceny przekupstwa, podstawiana fałszywych świadków, łapownictwo, szkalowanie. Sam proces, wszystkie jego momenty, gdy obrona Bejlisa żądała faktów, był wielkim skandalem politycznym. Nawet policja, która wiedziała prawdę, była przerażona biegiem procesu. Na sali sądowej zupełnie nie wspominano oskarżonego. Debatowano jedynie nad sprawą rytuału. 18 października 1913 r. sąd przysięgłych uniewinnił Bejlisa. Przysięgli składali się przeważnie z chłopów, wśród których antysemityzm był specjalnie hodowany.

Porażka moralna dla rosyjskich reakcjonistów i służek tronu była dotkliwa. Urzędnik departamentu Lubimow, specjalnie przydzielony do spraw procesu, w swym poufnym referacie, tak się wyraził do swych przełożonych:

— Proces Bejlisa, to Cuszima policji...

Rządowi carskiemu nie przysporzyło to ani chwały, ani wpływów w Rosji, a nawet zaszkodziło w opinji zagranicznej.

Bejlis ze skromnego i nikomu nieznanego oficjalisty podmiejskiej cegielni urósł na męczennika sprawy żydowskiej. Zebrano wśród żydów całego świata dla niego fundusze. Po opuszczeniu Rosji, osiedlił się w Jaffie.

Umarł w Ameryce.

Okropny czyn szaleńca

Gazem świetlnym otruł sześcioro dzieci i siebie

Sublokatorka niejakich Studniczów, Marja Skobelowa, zam. w Rybniku, przy ul. Gliwickiej zrobiła straszne odkrycie. Kiedy przebudziła się rano, zadziwiła ją zupełna cisza, panująca w mieszkaniu Przecież o tej porze rozbrzmiewał w mieszkaniu gwar licznej gromadki dzieci Studniczów. Zaniepokojona i ogarnięta jakiemś złem przeczuciem weszła do sypialni współlokatorów. Tam uderzył ją okropny widok. Na łóżkach zastała siedem trupów, a w pokoju unosiła się dusząca woń gazu świetlnego.

Skobelowa zaalarmowała sąsiadów, a potem policję i zakład psychjatryczny w Rybniku, w którym Augustyn Studnicz zatrudniony był jako pielęgniarz. Policja na miejscu stwierdziła sposób, jakim Studnicz pozbawił życia siebie i dzieci, a to 9-letniego Alojzego, 7-letniego Eugenjusza, 6-letnią Agnieszkę, 4-letniego Adama, 3-letniego Hermana i jednorocznego Jana. Mianowicie Studnicz wieczorem, ułożywszy dzieci do snu, przeciągnął rurkę gumową z kurka gazowego z kuchni do sypialni przez dziurę, wywierconą uprzednio w drzwiach, a następnie odkręciwszy kurek i zamknąwszy drzwi na klucz, położył się spać.

Rano znaleziono tylko martwe ciała. Przywołany lekarz dr. Januszewski stwierdził, że śmierć nastąpiła przed kilku godzinami.

Pierwsze dochodzenia dowiodły, że Studnicz od pewnego czasu zdradzał symptomy choroby umysłowej i okropnego czynu dokonać musiał pod wpływem zaburzenia umysłowego. Żona Studnicza, Elżbieta cudem uszła śmierci, gdyż przed kilku dniami wyjechała do krewnych podobno do Lipin.

Wypadek ten wywołał w Rybniku ogromne wrażenie ze względu na śmierć sześciorga niewinnych dzieci, które padły ofiarą szaleństwa ich ojca.

Fabryka bomb w Krakowie

Dalsze rewelacje śledztwa w sprawie zamordowania ś. p. gen. min. Pierackiego

KRAKÓW, 11.7. W związku z ustaleniem środowiska, z którego wyszedł zamach morderczy na ś. p. ministra Pierackiego, dowiadujemy się szeregu ciekawych szczegółów likwidacji OUN na terenie Krakowa. Szczegóły te, trzymane dotychczas w ścisłej tajemnicy, obecnie zostały ujawnione i wykazują sposób, w jaki morderczy zamach został uplanowany.

A więc, organizacja ukraińska, skupiwszy wszystkie nici swej akcji na terenie Krakowa, urządziła tu laboratorjum pyrotechniczne. Obok laboratorjum znajdował się magazyn bibuły wywrotowej i referentura propagandy UON.

Wojewódzki urząd śledczy, ustaliwszy w porozumieniu z władzami lwowskiemi, iż akcja dywersyjna skupia się na terenie Krakowa, dokonał aresztowań szeregu osób. Aresztowano też kierownika laboratorjum, członka referentury bojowej UON, z zawodu chemika. Bojowiec ten urządził laboratorjum na jednem z przedmieść Krakowa, w Dębnikach.

Tu w mieszkaniu biednego szewca zjawił się w grudniu ub. r pewien młody osobnik, który przedstawiwszy się jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgłosił gotowość wynajęcia pokoju z utrzymaniem. Ustaliwszy wysokość najmu w kwocie 40 zł. miesięcznie, wypełnił kartę meldunkową, podając się jako student 5-go roku chemji U. J.

Po kilku dniach student oświadczył swym gospodarzom, iż — przygotowując się do egzaminu — będzie urządzał w mieszkaniu doświadczenia chemiczne. To też gospodarze nie zwracali uwagi na fakt, iż sprowadził do mieszkania różne aparaty chemiczne oraz materjały wybuchowe, służące do doświadczeń. Jak się obecnie okazuje, studentem tym był kierownik laboratorjum bojowego UON, w którego pokoju znaleziono bombę, skonstruowaną w tensam sposób, jak ta, którą porzucił po zbrodni zabójca ś. p. min. Pierackiego.

Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu, wykryła dynamon, ekstrazyt, pyroksylinę, nitroglicerynę, lonty, granaty o dużej sile wybuchowej, zrobione tamże, — dalej rewolwery i amunicję, łuski do granatów ręcznych oraz części do wyrobu bomb.

Po zamachu na ś. p. min. Pierackiego i po stwierdzeniu, że zamach ten pozostaje w związku z akcją ukraińską, ujawnioną w Krakowie, przybyli do Krakowa samolotem przedstawiciele warszawskich władz śledczych, którzy wespół z krakowskim urzędem śledczym przeprowadzili drobiazgowe dochodzenie, uwieńczone sensacyjnym rezultatem.

Stwierdzono, że bomba znaleziona w Warszawie, sfabrykowana została w laboratorjum krakowskiem UON, którego kierownik został już przez tutejsze władze zatrzymany.

W dalszym toku dochodzeń stwierdzono, że do Krakowa przybył na kilka dni przed zamachem specjalny łącznik, który zgłosił się do laboratorjum na Dębnikach i tu otrzymał gotową bombę, którą następnie zawiózł do Warszawy, a tam wręczył ją mordercy ś. p. min. Pierackiego.

Dalsze szczegóły tej afery ujawnione będą w miarę dojrzewania śledztwa sądowego, prowadzonego przez władze śledcze w porozumieniu z władzami centralnemi.

Kres swawoli

Władze administracyjne rozwiązały O. N. R.

Pojęcie swobody obywatelskiej w ciągu lat pomajowych uległo znamiennemu przeobrażeniu. O iledawniej nie znało ono żadnych granic pod warunkiem, że było żyrowane przez możną partję polityczną, o tyle w nowych czasach poczucie interesu państwowego zakreśliło wyraźną granicę między swobodą obywatelską a swawolą.

Toteż w życiu codziennem widzimy, że najbardziej wrogie obecnemu rządowi partje polityczne swobodnie działają, że przekonania polityczne jednostki nie odgrywają żadnej roli w możności korzystania z normalnych uprawnień i przywilejów obywatelskich. Ale z chwilą, kiedy działalność grupy, czy jednostki wykracza pozą tę granicę oznaczoną interesem państwowym, następuje kres swobody, ponieważ przeradza się ona w swawolę.

Tem przedewszystkiem różnić się musi Polska odrodzona a zwłaszcza Polska po maju 1926 r. od Polski Rozbiorów.

W dniach ostatnich władze administracyjne rozwiązały na terenie Warszawy partję polityczną zwącą się Obozem Narodowo-Radykalnym Nie było to dla nikogo tajemnicą, że ONR stanowi dalszy rozłamowy ciąg osławionego Obwiepolu, również ongiś rozwiązanego za działanie na szkodę Państwa. I podobnie, jak Obwiepol wsławił się awanturami akademickiemi, strzałami w gmachu uniwersytetu warszawskiego, krwawemi zajściami we Lwowie, w Wilnie, po miasteczkach, a nawet wsiach, podobnie Obóz Narodowo-Radykalny zaznaczył swą działalność podsycaniem nienawiści rasowej, inspirowaniem zaburzeń, organizowaniem demonstracyj i zgromadzeń przeciwrządowych, naruszających spokój i bezpieczeństwo publiczne. Warszawa pamięta krwawą strzelaninę na Woli, gdzie gromada Onerowców napadła na siedzibę PPS, krwawa wyprawa Oenerowców na bibljotekę im. Peretza w miasteczku Powązki i w. in.

Władze administracyjne zdawały sobie dobrze sprawę z tego, że Obóz Narodowo-Radykalny zakładają znani działacze b. Obwiepolu, ale nie stawiały temu żadnych przeszkód, ponieważ w Polsce istnieje swoboda zawiązywania organizacyj gdy działalność Obozu Narodowo-Radykalnego poczęła mącić spokój publiczny, naruszać bezpieczeństwo obywatela, gdy rozgniła swą przeciwrządową akcją inne, całkiem już antypaństwowe czynniki — wkroczyły władze administracyjne. Kilku działaczy narodowo - radykalnych zostało za dokonane przestępstwa aresztowanych, szerzące niepokój i kłamliwe wieści wydawnictwo „Sztafeta" zamknięte To ostrzeżenie nie pomogło. ONR kontynuował swą szkodliwą działalność, wobec czego władze administracyjne zdecydowały organizację rozwiązać.

Ta decyzja władz państwowych jest aż nadto zrozumiała. Rzeczpospolita znajduje się między dwoma państwami o rządach autorytatywnych, rządach silnej ręki o maksymalnej sprężystości działania. W tych warunkach Rzeczpospolita musi albo podążyć za przykładem sąsiadów, co musiałoby się wyrazić w rządach dyktatorskich, albo też strzec pieczołowicie niezbędnego umiaru w swobodach obywatelskich, przekroczenie którego osłabia moc wewnętrzną a więc i zewnętrzną państwa. Polityka wewnętrzna naszych władz państwowych kroczy właśnie po linji zachowania maksymalnych możliwych swobód obywatelskich, ale na straży tych swobód stać musi społeczeństwo i samo baczyć, by nie wyradzały się one w swawolę.

Kierownicy i członkowie wszystkich ugrupowań politycznych, a przedewszystkiem b. członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego zdawać sobie muszą sprawę z tego, że władze rządowe występować będą z całą surowością prawa przeciw jakimkolwiek i z jakiejkolwiek strony płynącym próbom nadużycia swobód obywatelskich.

W wolnem Państwie Polskiem panować musi spokój pracy, zmagającej się o lepsze, mocniejsze jutro.

Gdy dzwonią sierpy

Wieś polska, jej troski i radości

W życiu wsi polskiej dwa są momenty specjalnie nastrajające, które zapadają głęboko w serce i duszę rolnika i wogóle każdego, kto tylko wrósł korzeniami w polską ziemię i umiłował pracę na ojczystym zagonie.

Pierwsza uroczystość rolnicza wsi polskiej to wrześniowe dni siewu. Rolnik przygotował ziemię, nasycił ją sztucznym nawozem i jesienią rzuca w nią złociste ziarna, z tą wiarą i nadzieją, że Bóg pobłogosła wi trudy i zasiane ziarna wydadzą stokrotny plon na pożytek własny i kraju.

Drugiem świętem rolniczem — to żniwa w lipcu, na które czeka rolnik cały rok. Przez jesień, zimę i wiosnę pracuje, w pewnych okresach przednowku nawet głoduje, ale gdy tylko w lipcu zaczną dzwonić sierpy po polach, rolnik zyskuje nowe siły, a w sercu jego wstępuje nadzieja i radość na myśl o spodziewanych wynikach swej pracy. Gdy zwykle w połowie lipca nadejdzie pora żniw, rolnik nasz uroczyście wychodzi z sierpem i kosą na pole, aby z dumą raz jeszcze spojrzeć na kwitnące łany, a potem zebrać plon całorocznego znoju.

Nie zawsze jednak wieś polska przeżywa chwile radości. W ciągu roku całego są i chwile obaw i niepokojów, są troski, które zwłaszcza w dobie dzisiejszego kryzysu przygniatają nieraz boleśnie rolnika i jego rodzinę. Dużo zmartwień przynoszą naprzykład klęski żywiołowe. Przyjdzie susza i wypali zboże; grady wiosenne mogą wyniszczyć plony, a bardzo często wylewy szkodliwie wpływają na zbiory.

Najwięcej jednak ciężkich trosk i zmartwień daje wsi polskiej obecny kryzys. Utarło się już powiedzenie, że żniwa to nietylko owoc pracy rolnika, ale i plony dla komornika. Wieś polska uboższe z każdym dniem.

Dlatego też ratunek dla wsi polskiej powinien przyjść jaknajprędzej.

Pod obuchem kryzysu

Rewolta w kraju wiatraków

Spokojną, flegmatyczną Holandję dotknęły krwawe rozruchy w Amsterdamie. Walki uliczne, których widownią była dzielnica t. zw. Jordanu w Amsterdamie mogą być porównane co do zaciętości i krwawego żniwa z wielką rewoltą Spartakusowców w Berlinie, podczas której obie strony walczyły zażarcie, bez pardonu.

Jeśli krwawe zaburzenia amsterdamskie były rewelacją dla zagranicy, w opinji której Holandja była zawsze krajem niewzruszalnego zaś ładu i porządku, a nawet wzorem zegarkowego i dobiazgowego wprost trybu życia i pracy, to niemniejszą rewelacją były te rozruchy i ich forma dla samej Holandji.

Rewelacyjny efekt dni amsterdamskich zagranicą polega nietylko na efekcie psychologicznym, na okazaniu się niecodziennego oblicza tych zimnych, wyrachowanych, kamiennych w swym odwiecznym tradycyjnym spokoju Holendrów, ale też i na odsłonięciu obrazu sytuacji ekonomicznej, kłócącej się z tem tradycyjnem też wyobrażeniem, jakie miała zawsze Europa w kraju bankierów, kolonizatorów, plantatorów, kupców i nawigatorów. Holandja była jednym z najbogatszych krajów na naszym kontynencie, była krajem, w którym poziom ogólne go dobrobytu przewyższał znacznie to wszystko, co się przywykło uważać za dostatek w Anglji np. lub we Francji.

I nie dziwnego: kraj liczący około 7 miljonów ludności władał przebogatemi koloniami zamorskiemi. Indjami holenderskiemi, gdzie 70 zgórą miljonów tubylców pracowało na rachunek metropolji. Na każdego Holendra, jeśli użyć tego porównania, pracowało dziesięciu bronzowych malajów, Jawańczyków. Do portów niderlandzkich płynęły z Jawy, Sumatry, Celebesu wielkie trasporty najcenniejszych surowców, minerałów, drewna, nafti, kawy, korzeni. Indje wschodnie przelewały coroku miljardy do banków, kas, biur, domów handlowych Amsterdamu, Rotterdamu, Hagi. W czasie wojny neutralna sytuacja Holandji przyspożyła jej jeszcze bogactw i rozszerzyła zasięg jej wpływów finansowych. Banki holenderskie należały do najbogatszych i najsolidniejszych w Europie po bankach angielskich, a rzadko która wielka pożyczka międzynarodowa odbywała się bez udziału bankierów holenderskich.

Kryzys nie oszczędził jednak i tego cichego, zdawałoby się zakątka Europy. Choć późno i tu zawitała jego stopa żelazna. W portach w fabrykach, w biurach, w warsztatach okrętowych Holandji zapanowała cisza. Paktol złoty, płynący z Indyj wysechł. Obroty handlowe z resztą świata zmalały, jak i wszędzie. Bezrobocie i nędza przyszły wślad za tem i w dzielnicach robotniczych Amsterdam, Rotterdamu, w miastach fabrycznych zapanował nastrój nieznany dotąd w kraju dostatku, nastrój trwogi przed jutrem, przed nędzą, przed głodem. Tego nie znała jeszcze Holandja, była jedyna bodaj w Europie nie znała dotąd plagi i klęski żebractwa.

To też, gdy w końcu i bogactwa holenderskie zaczęły się wyczerpywać, gdy rząd ratując budżet, zaczął propagować deflację, oszczędności, gdy okrajał zasiłki dla bezrobotnych, wybuchła spontaniczna rewolta. Rewolta amsterdamska nie jest jednak aktem politycznym, lecz raczej w specyficznych warunkach holenderskich uważać ją można za odruch protestu przeciw kuracji „odtłuszczającej".

—o()o—

Wiadomości radjowe

WYCHOWANIE SEKSUALNE W RADJO.

Zagadnienia wychowawcze budzą dziś ogólne zainteresowanie. Szkoła współczesna dąży do tego, aby przez umiejętnie zorganizowaną akcję wychowawczą urobić i kształtować człowieka — obywatela. Wychowanie szkolne fizyczne i tak ważne w naszych czasach wychowanie państwowe i społeczne otoczone jest szczególną opieką. W tej sze roko zakrojonej pracy brak jednak zupełnie wychowania seksualnego Temat ten podejmie w dzisiejszym odczyci o godz. 22 p. T. Makowska, jako dalszy ciąg cyklu odczytów na „tematy drażliwe".

„ŚMIERTELNOŚĆ NIEMOWLĄT" W RADJO.

W ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat jesteśmy świadkami olbrzymich postępów w najrozmaitszych dziedzinach naszego życia. W niczem jednak nauka nie ujawniła swej potęgi tak silnie, jak w walce ze śmiertelnością dziecką najmłodszego - niemowlęcia Doświadczenie to stwierdziło, że jedną z najważniejszych rzyczyn śmiertelności niemowląt są zaburzenia w odżywianiu, że przeważnie umierają te dzieci, które żywione są sztucznie z flaszki. Na ten temat — mleka, jako pokarmu dla dziecka, mówić będzie przez radjo w dniu dzisiejszym o godz. 18 dr. Marceli Gromski.

SATYRA O LIDZE NARODÓW.

W dniu dzisiejszym o godz. 18.15 ze studja rozgłośni wileńskiej transmitowane będzie na całą Polskę interesujące słuchowisko p. t. „Doktór Bardamu składa raport Lidze Narodów" Jest to fragment z najnowszej powieści głośnego dziś w całym świecie literackim autora „Podróży wgłąb nocy" Celine. Powieść ta p. t. „Kościół" nie została jeszcze przetłumaczona na język polski. Jak wskazuje tytuł będzie to słuchowisko o zacięciu satyryczno - politycznem i niewątpliwie zainteresuje szeroką rzeszę publiczności, która emocjonowała się niedawno „Podróżą wgłąb nocy" znakomitego pisarza francuskiego. W słuchowisku tym występują następujące osoby: dyrektor Wydziału Kompromisów, miss Broum, jego sekretarka, — pułk. Szpicruta, dr. Bardamu, Idealista skandynawski, pozatem dyrektorowie wydziałów niedyskrecji i spraw przemijających, gen. Bonaparte, prof. Brzuszek i inni

Niezwykłe dzieje zagłębianina podejrzanego o morderstwo pod Berlinem

Dyrekcja policji w Berlinie rozesłała ostatnio listy gończe za obywatelem polskim Łukaszem Macho, podejrzanym o dokonanie morderstwa rabunkowego w lesie pod Berlinem w sierpniu ub. roku. Między innymi list taki nadszedł do głównej komendy policji w Warszawie, która skołei odesłała listy do komend wojewódzkich, a te do poszczególnych wydziałów śledczych.

Wydział śledczy w Sosnowcu, w kilka dni po otrzymaniu listu gończego ustalił, że poszukiwany przez policję berlińską Łukasz Mocko pochodzi z Zagłębia Dąbrowskiego i mieszka w Zagórzu.

Został on natychmiast aresztowany i poddany drobiazgowemu przesłuchaniu. Mocko oświadczył w sposób kategoryczny, że nic wspólnego nie ma ze wspomnianem morderstwem, przyczem opowiedział historję swego burzliwego życia.

W roku 1921, kiedy to Francja werbowała w Polsce robotników do pracy na kopalniach i w przedsiębiorstwach przemysłowych, Mocko opuścił kraj aby szukać chleba w obcej ziemi. Przez kilka lat pracował w jednej z kopalni we Francji, a następnie w Belgji i znów we Francji.

W roku 1932, kiedy poczęli redukować polskich robotników, Mocko między innymi znalazł się bez pracy. Przez pewien czas pracował tu i ówdzie dorywczo, wreszcie, nie mając innego wyjścia zapisał się do legji cudzoziemskiej i wysłany został do Marokka, gdzie był około 3 miesięcy.

Upały afrykańskie wpłynęły ujemnie na jego zdrowie. Dostał silnego zapalenia oczu, poczem zwolniono go i odesłano spowrotem do Francji. Przez kilka miesięcy tułał się po różnych miastach w poszukiwaniu pracy, wszystkie jednak próby znalezienia jakiegokolwiek zajęcia spełzły na niczem. Wreszcie wysiedlono go z granic Francji.

Mocko znalazł się na terytorjum belgijskiem. I znów rozpoczęła się tułaczka. Mocko wędrował z miasta do miasta, został aresztowany i osadzony w więzieniu i po upływie dwuch miesięcy odstawiony do granicy niemieckiej. Sprzykrzyła mu się wreszcie ta bezcelowa wędrówka i postanowił wrócić do kraju.

Nie mając pieniędzy na podróż szedł pieszo. W konsulacie polskim w Berlinie dostał kilka złotych. Po miesięcznej wędrówce doszedł do Zagłebia i zainstalował się narazie u swej siostry w Klimontowie. Obecnie niema stałego miejsca zamieszkania. Szwagier niema pracy nie mógł mu więc nic pomóc.

Od roku znajduje się w Polsce i dotad nie znalazł żadnego zajęcia.

W tym czasie, kiedy Mocko wyruszył w swą podróż do Polski pod Berlinem w lesie zamordowany został i ograbiony z pieniędzy mieszkaniec jednej z okolicznych wsi. Policja niemiecka, przeprowadzając dochodzenie, ustaliła pewne poszlaki, które wskazują na to, że mordercą jest właśnie Łukasz Mocko. Podejrzenie to jest tembardziej uzasadnione, że Mocko posiadał dokumenty głośnego bandyty Józefa Kurdziela. Skąd dostały się one do jego rąk — niewiadomo, gdyż Mocko daje w tej sprawie niejasne odpowiedzi. Dokumenty te były przy czyną, że Mocko dostał się w Belgji do więzienia.

Mocko po przesłuchaniu w wydziale śledczym przekazany został do dyspozycji sędziego śledczego.

30.000 DZIECI PRZEJECHAŁO BEZPŁATNIE KOLEJAMI.

W ciągu pierwszych dwuch dni bezpłatnych przejazdów dzieci kolejami skorzystało z tych przejazdów na całej sieci polskich kolei państwowych około 30.000 dzieci.

W związku z ustalającą sie pogodą oraz dodatkowem zarządzeniem ministerjum komunikacji, przyznającem bezpłatny przejazd dzieciom również pociągami podmiejskiemi — należy się spodziewać ,że w następnych dniach liczba dzieci, które odbędą bezpłatną podróż koleją, znacznie wzrośnie.

Budowa 15 domków dla urzędników miejskich w Sosnowcu

Jak to obszernie przed niedawnym czasem donosiliśmy, magistrat sosnowiecki podjął inicjatywę budowy całej kolonji dla urzędników miejskich na Pogoni.

Według opracowanego już planu na terenach, zakupionych przez miasto od towarzystwa sosnowieckiego, stanąć ma 34 domki. Budowę finansować ma fundusz pracy.

W tych dniach bawił w Warszawie w różnych sprawach miejskich **kom. Almstaedt,** który załatwił ostatecznie sprawę budowy tych domków. Narazie jednak B. G. K .przekaże **miastu pieniądze na budowę 15 domków,** reszta domków wybudowana ma być w roku przyszłym.

Pieniądze na budowę są już zarezerwowane. Magistrat przesłać ma kosztorysy i plany budowy, poczem otrzyma pieniądze.

Nowy zarząd stowarzyszenia b. więźniów politycznych w Zagłębiu

W ub. niedzielę odbyło się w Sosnowcu walne zebranie stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

Zebranie cechował wysoki poziom obrad, świadczący o obywatelskiem wyrobieniu b. bojowników o wolność i Niepodległość Polski. Przewodniczył zebraniu **P. Gęborek,** sekretarzował **p. Dzidowski.** W wyniku wyborów władze stowarzysz. ukonstytuowały się następująco: prezes — **p. Roman Ufel,** wiceprezes — **p. Józef Pępek,** sekretarz — **p. Jan Piszczyk,** skarbnik — **p. Wł. Dzidowski,** członkowie zarządu: **pp. Hetmańczykowa, Jakób Dębski, Edward Koch.**

Z głównego zarządu stowarzyszenia z Warszawy w zebraniu wziął udział **Józef Śledziński.**

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych w Zagłębiu liczy 436 członków. Główną troską zarządu stowarzyszenia jest pomoc materjalna dla niezamożnych i bezrobotnych członków, na co idzie przeszło 80 proc. budżetu stowarzyszenia, opartego jedynie na składkach członkowskich. Samorządy miast Zagłębia, do których zarząd stowarzyszenia zwracał się z prośbą o pewne stałe dotacje — odmówiły tej prośbie. Jedynie gmina Grodziec, co zasługuje na podkreślenie, przyznała stowarzyszeniu stałą, coroczną subwencję w sumie 50 zł.

Władze nadzorcze zatwierdziły budżet m. Czeladzi

Do magistratu czeladzkiego wróćli budżet m. Czeladzi na rok 1934-35 — zatwierdzony przez wydział powiatowy w-Będzinie.

Budżet opracowany w sumie 329.253 zł. został zatwierdzony bez zmian. W związku z zatwierdzeniem budżetu spodziewane jest rozpoczęcie przewidzianych w nim robót miejskich. Na pierwszy plan pójdzie ogrodzenie parku miejskiego oraz wyłożenie chodników płytami betonowemi na ulicach: Szpitalnej, Reymonta i Mysłowickiej.

W opracowaniu znajdują się kosztorysy projektowanych robót, a w szczególności słupków i płyt betonowych, które magistrat we własnym zakresie rozpocznie wyrabiać w najbliższych dniach. Na roboty drogowe wyasygnowana jest suma 27.517 zł. Władze nadzorcze zatwierdziły pozycję na pokrycie niedoboru budżetowego za okres 1932-33 r. w sumie 37.217 zł.

Znów tragiczny wypadek w biedaszybie w Wojkowicach Komornych

Na terenach kopalnianych w Wojkowicach Komornych miał miejsce onegdaj rano tragiczny wypadek, **w którym poniósł śmierć 21-letni Władysław Pawełczyk, mieszkaniec Żychcic.**

Pawełczyk wraz z kolegami zatrudniony był wydobywaniem węgla z nielegalnego szybiku. W pewnym momencie oberwała się w szybiku większa warstwa ziemi zasypując znajdującego się tam Pawełczyka. Pomimo wytężonej akcji ratunkowej Pawełczyka nie zdołano uratować, **poniósł on śmierć wskutek uduszenia.**

Zwłokami Pawełczyka zaopiekowała się rodzina.

Gra w „trzy karty" z kobietą nie przyniosła szczęścia

Na rogatce czeladzkiej w Będzinie trójka jakichś nicponiów zaimprowizowała stolik z przykrytej łachmanem paki i podczas, gdy jeden zręcznie przebierał na nim trzema kartami, pokrzykując „czerwona wygrywa!“ dwaj inni zagrzewali przechodniów do gry.

Na lep oszustów dała się złapać ślązaczka, Gertruda Gajdzik, lat 21 z Przełajki, która po przegraniu pieniedzy na kupno ubranka dla dziecka, wezwała policję, ta zaś zlikwidowała lotne „Monte Carlo“ i aresztowała hultajską trójkę.

Jako oskarżeni o oszukańczą grę w trzy karty stanęli przed sądem okręgowym w Sosnowcu 20-letni Roman Olszowiec (Będzin, Wilcza 4), 40-letni Wojciech Nocoń (Będzin, Górnicza 65) i 22-letni Fajwiś Zaks (Dabrowa Górnicza 7).

Skazany został Olszowiec na trzy miesiące więzienia, pozostałych sąd uniewinnił wobec braku dostatecznych przeciwko nim dowodów winy

KRONIKA

Lipiec 12 Czwartek	Dziś: Henryka Jutro. Małgorzaty i Jana z D. Wschód słońca: 3.23 Zachód słońca: 19.31
Kino EDEN Dęblińska 4	DROGA DO SZCZĘŚCIA L. Barrymore, L. Stone

WARSZAWA.

Czwartek, 12 lipca.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka. 6.55 Płyty. 7.05. Dziennik poranny. 7.10. Płyty. 7.30. Chwilka pań domu. 7.30. Program na dzień bieżący. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Płyty. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Audycja dla dzieci. 13.20. Muzyka lekka. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.0. Płyty. 16.30. Koncert mandolinistów ze Lwowa. 17.00. Skrzynka pocztowa. 17.15. Utwory Fr. Lehara w wyk. orkietsry P. R. 18.00. Mleko jako pożywienie dla dziecka 18.15. Słuchowisko z Wilna. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Chór Eryana ze Lwowa. 19.40. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Przegląd teatralny. 20.12. Muzyka lekka. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Wiadomości rolnicze. 21.12. Koncert popularny. 22.00. 22.00. Odczyt p. t. Wychowanie seksualne dzieci. 22.15. Płyty. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Odczyt w języku angielskim.

KATOWICE.

Czwartek, 12 lipca.

6.30. Audycja poranna. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 12.10 Płyty. 13.00. Transmisja z Warszawy. 14.05. Giełda zbożowa. 16.00. Pieśni góralskie. 16.30. Koncert ze Lwowa. 17.0. Ogrodnik Śląski. 17.15. Transmisja z Warszawy. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15. Koncert ze Lwowa. 19.40. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 20.02. Rozmaitości. 20.12. Transmisja z Warszawy. 21.02. Program na dzień następny. 21.12. Transmisja z Warszawy. 22.15. Płyty. 23.00. Transmisja z Warszawy.

WARSZAWA.

Piątek, 13 lipca.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.05 Dz por 7.10 Płyty 7.20. Chwilka pań domu 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Płyty. 13.55 Z rynku pracy. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Muzyka lekka. 17.00. Audycja dla chorych. 17.30. Melorecytacje w wykonaniu H. Szałkowskiego. 17.45. Pieśni w wykonaniu H. Paszkowskiej. 18.00. Częstochowa miasto modlitwy i pracy. 18.15 Płyty. 18.45. Pogadanka z Krakowa. 18.55 Jak spędzić święto? 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15 Muzyka lekka. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Skrzynka pocztowa. 21.12. Koncert symfoniczny ze studja. 20.50. Dziennik wieczorny 21.00. Nowiny leśne. 22.00. Feljeton ze Lwowa. 22.15. Muzyka taneczna. 2.200. Wiadomości meteorologiczne.

Z Kielc

(k) **Bójka** W osadzie Pacanów, pow. stopnickiego, na tle sporu majątkowego, wynikła bójka pomiędzy rodziną Poniewierskich, w rezultacie której Jan Poniewierski, jego synowie Edward i Henryk, Stefan Poniewierski i Michalina Poniewierska doznali ciężkich uszkodzeń ciała, zaś Adam Poniewierski i Franciszka Siwcowa — lekkich uszkodzeń.

(k) **Skutki niedozoru.** Niejaka Sala Glajt, zam. w Kielcach Targowa 20, wyszła z mieszkania z obiadem do syna, pozostawiając w mieszkaniu syna Moszka, lat 4 i matkę staruszkę, lat 80. Po pewnym czasie do mieszkania tego przyszedł Jogina Stasiak, lat 3, poczem wspólnie z Glajtem Moszkiem, korzystając z tego, że babka usnęła, zapalili świecę od lamki bez szkła, stojącej na oknie. Od świecy tej następnie zapalił się siennik, poczem poczęły palić się kapy i poduszki. Pożar ten w porę spostrzeżony został przez mieszkańców domu ugaszony. Dzieci uległy lekkiemu poparzeniu

Z Zagłębia

BUDOWA DOMKÓW ROBOTNICZYCH W DĄBROWIE PROWADZONA BĘDZIE NA KOL. LEGJONOWO.

Na ostatniem posiedzeniu członków towarzystwa budowy osiedli robotniczych w Dąbrowie uchwalono, aby drugiej serji domków robotniczych nie budować na kolonji Staszica, lecz w dzielnicy kolonji Legjonowo, celem całkowitego zabudowania, znajdujących się tam wolnych parceli, których jest ogółem 36

Projekt rozbudowy tej dzielnicy opracowuje architekt Burski.

Reflektantami na budowę tanich domków są pracownicy tramwajowi i kilkunastu mieszkańców Dąbrowy.

—oOo—

CHCIELI SPRZEDAĆ CUDZE KROWY.

Dwaj mieszkańcy Dąbrowy, Henoch Szajer (Sienkiewicza 15) i Józef Siwiec (Zielona 7) kupili w Mysłowicach cztery krowy.

Zakupione krowy, kupcy oddali pod opiekę Mieczysława Stępnia, bez stałego zamieszkania, który miał je przetransportować do Dąbrowy. Stępień tego jednak nie uczynił, tylko wraz ze swoim znajomym, Romanem Hlondem zaprowadzili krowy do Siewierza, gdzie chcieli je sprzedać rzeźnikowi. Kombinacja ta oszustom się nie udała, zostali oni bowiem wraz z krowami zatrzymani przez policję i odprowadzeni do aresztu, skąd następnie przekazano ich władzom sądowym.

—oOo—

— **Osobiste.** Prezydent m. Dąbrowy p. J. Kaczkowski wyjechał na urlop wypoczynkowy.

—**Listy ofiar na FOM. w Czeladzi.** Listy ofiar rozesłane do organizacyj społecznych i poszczególnych osób w Czeladzi na rzecz kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, należy z uwagi na koniec terminu kierować na ręce p. J. Tajchmana w magistracie Listy ofiar na fundusz obrony morskiej przyjmuje komisarjat p.p. w Czeladzi.

— **Czeladź kupiła za 10 tys. zł. klinkieru.** Wczoraj magistrat m. Czeladzi przekazał sejmikowi będzińskiemu 10 tys. złotych na cegłę, otrzymaną z klinkierni w Gródkowie na budowę ulicy Szpitalnej i Kościelnej w Czeladzi.

— **Polski czerwony krzyż** zawiadamia, że w dniu 13 bm. o godz 18.30 w lokalu biura PCK. w Sosnowcu przy ul. 3 maja 16 (dworzec kolejowy) odbędzie się zbiórka drużyny ratowniczej PCK w Sosnowcu.

Pp. instroktorzy PCK proszeni są o liczne przybycie

— **Zbiórka publiczna w Choroniu** na rzecz straży ogniowej przyniosła dochodu 41 zł. 35 gr.

Nowe władze podokręgu kieleckiego związku rezerwistów

Z walnego zjazdu delegatów w Kielcach.

W Kielcach odbył się walny zjazd delegatów podokręgu kieleckiego związku reezrwistów, reprezentujących 6000 członków, zorganizowanych w 80 kołach. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele ministerjum spraw wojskowych, **pułk. Skokowski,** zarządu głównego, **poseł Walewski, władz wojewódzkich naczelnik Żwirski, 2 dyw. p. leg., pułk. Ostrowski, grupy regjonalnej posłów i senatorów BBWR, poseł Byczyński, prezes wojew. federacji związku O. O., p. Artwiński, zarząd okręgowych związków legjonistów, peowiaków, Z. O. R., związku podoficerów rezerwy oraz przeszło 100 delegatów kół Z. S.**

Po otwarciu zjazdu delegaci na wezwanie przewodniczącego posła Walewskiego uczcili przez powstanie i minutową ciszę pamięć ś. p. ministra Br. Pierackiego.

Referat programowo - ideowy wygłosił poseł Walewski, referat wyszkolenia wojskowego pułk. Skokowski.

Zjazd po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorjum wybrał nowe władze podokręgu w składzie: prezes por. rez. Henryk Kintopf, 2-gi wiceprezes wiceprezydent m. Kielc, mjr. w st. sp. Jan Maetschke sekretarz por. rez. Franciszek Pasiewicz, skarbnik ppor. rez. Jan Gołębiowski, oraz członków zarządu: dyrektora gimnazjum, Ildefonsa Sikorskiego, mgr. Witolda Wójtowicza, Bohdana Kasińskiego, Gałuszkę Jana.

Po uchwaleniu kilku wniosków na walny jazd Z. S. zebrani etuzjastycznie przyjęli wniosek o wysłanie depesz z wyrazami czci i hołdu **dla pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, premjera Kozłowskiego, wiceministra spraw wojskowych, gen. Tadeusza Kasprzyckiego, oraz depeszę powitalną dla nowego wojewody kieleckiego dr. Władysława Dziadosza, jako członka zarządu głównego związku rezerwistów.**

Policjant hersztem bandy rabunkowej

Echa napadu na kupca pod Modrzejowem

Przed rokiem władze bezpieczeństwa dokonały ciekawego odkrycia. Wykryto, że posterunkowy służby śledczej, Jan Hahn, z posterunku policji w Mysłowicach, prowadzi podwójne życie. Hahn bowiem, z jednej strony tropił bandytów, z drugiej strony kierował bandą niebezpiecznych rabusiów.

Pewnego dnia do Modrzejowa przyjechał kupiec Jakób Marmur, który chciał nabyć kilka koni. Spotkawszy swego znajomego, Jakóba Rechnica, zwierzył mu się, że przywiózł większą sumę pieniędzy na zakup koni. Usłyszawszy to Rechnic zaproponował Marmurowi wskazanie taniego źródła zakupienie koni. Umówiono się, że spotkanie odbędzie się na cmentarzu żydowskim w Modrzejowie.

Rechnic przybył tam w towarzystwie niejakiego Rubina Jarnusa, który miał być rzekomo właścicielem.

Ledwie rozpoczęto pertraktacje, z zarośli wyszedł zamaskowany bandyta, który zawołał: *„Jestem z policji, oddawać fałszywe pieniądze!"* W tym samym momencie zamaskowany osobnik wyjął rewolwer i skierował go w stronę Marmura. Marmur starał się przekonać zamaskowanego policjanta, że niema fałszywych pieniędzy i wówczas rzekomy policjant wyrwał mu portfel i zbiegł. Marmur z przerażenia zemdlał, a gdy ocknął się, nie było już nikogo. Podjęte w tej sprawie dochodzenie zostało skierowane przeciwko Rechnicowi i Jarnusowi. Aresztowani zeznali, że osobnikiem, który zrabował Marmurowi pieniądze, jest funkcjonarjusz policji śledczej, Jan Hahn. W toku dochodzeń ustalono niezwykle ciekawe szczegóły. Okazało się, że dwaj żydzi Rechnic i Jarnus byli konfidentami policji i pozostawali w stałych stosunkach z Hahnem.

Ponieważ dochodzenie wykazało ścisłe porozumienie między policjantem a jego konfidentem, oskarżono ich o występne porozumienie, mające na celu dokonywanie rabunków i wymierzono im w sądzie okręgowym bardzo surowe kary.

Hahna skazano w sądzie okręgowym w Sosnowcu na 8 lat więzienia, Rechnica na 5 i Jarnusa na 4 lata więzienia.

Od wyroku tego odwołał się Hahn, do sądu apelacyjnego w Warszawie, dowodząc swej niewinności. Według zapewnień Hahna, miał on dokonywać czynności urzędowej i użył broni dlatego, że był sam i obawiał się ze strony Marmura, znanego jako kolportera fałszywych monet, oporu, a nawet napadu. Nie umiał natomiast Hahn wyjaśnić, dlaczego był zamaskowany i działał w ten sposób, że jego urzędowa czynność miała charakter napadu. Równie kategorycznie, choć bez żadnych dowodów na potwierdzenie swych słów, twierdził Hahn, że Rechnic i Jarnus nie byli jego konfidentami.

Okoliczności przedstawione przez Hahna zostaną szczegółowo zbadane, gdyż sąd postanowił przesłuchać szereg świadków w tej sprawie. W tych warunkach proces uległ odroczeniu.

UTONĄŁ W CZASIE KĄPIELI.

Wczoraj na stadjonie w Mysłowicach utonął w czasie kąpieli niejaki Adam Ernst, junak z ochotn. drużyny roboczej z Lublińca. Mimo natychmiastowego ratunku — nieszczęśliwego nie udało się przywrócić do życia, gdyż zmarł on jak to stwierdzili lekarze, na udar serca.

—oOo—

ODROCZENIE PROCESU KOMUNISTYCZNEGO.

Zapowidziany na wczoraj sensacyjny proces komunistyczny przeciwko zagłębiowskim komunistom, aresztowanym w powiatach będzińskim, zawierckim i olkuskim na podstawie dokumentów znalezionych w archiwum centralnego komitetu partji komunistycznej w Warszawie, został odroczony.

W ostatniej chwili nie zjawił się jeden z głównych oskarżonych, pozostających na wolnej stopie, 28-letni Władysław Szewczyk, miszkaniec Wysokiej, działacz w powiecie zawierckim, co uniemożliwiło przeprowadzenie rozprawy.

—oOo—

SZAFA P. FRINDLENDERA Z SOSNOWCA I CO Z TEGO WYNIKŁO.

P. Jakób Frindlender (Sosnowiec, Legjonów 3), jak każdy kupiec ma poważne kłopoty finansowe.

Towar, którym handlował, już dawno nie należy do niego, a na resztę, co tylko mu pozostało, ubezpiecza czaila społeczna, urząd skarbowy i komornik, patrzą jak na swoją własność.

Pan Jakób już się tem nie przejmuje, — jemu to już poprostu nie szkodzi.

Natomiast zaszkodziła mu i to bardzo wizyta komornika w jego mieszkaniu prywatnem, w którem skrupulatny urzędnik oblepił swym monogramem najcenniejszy mebel pana F., — szafę.

Los opieczętowanego grata był przesądzony, pan Jakób jednakże postanowił się z nim nie rozstawać i w dniu oznaczonej licytacji go ukrył.

Nietakt ten był przyczyną rozprawy sądowej, w wyniku czego p. F. dostał miesiąc kozy, lecz sąd okręgowy, mając na uwadze tarapaty dłużnika i jego przywiązanie do mebla, karę mu zawiesił na trzy lata.

—oOo—

— **Włamanie do gminy żydowskiej** w Sosnowcu. Dn. 10 bm., nieznani złodzieje dostali się do lokalu gminy żydowskiej w Sosnowcu (Czysta 3) i usiłowali włamać się do kasy ogniotrwałej. Nie mając jednak odpowiednich narzędzi zrezygnowali ze swego zamiaru i zbiegli.

Z Zawiercia

(z) Urlop sekretarza wydziału powiatowego. Dziś rozpoczął urlop wypoczynkowy sekretarz wydziału powiato ściach służbowych zastępować go będzie inspektor samorządu gminnego mgr. Fr. Młynek.

(z) **Z sekcji gospodarczej BBWR.** Pod przewodnictwem posła Sowińskiego odbyła się konferencja sekcji gospo darczej pow. rady BBWR. ,w której udział wzięli wszyscy delegaci gminnych komitetów BBWR., najliczniej reprezentowane były ośrodki gminne najbardziej dotknięte bezrobociem Na konferencji tej omówieno cały szereg spraw gospodarczych powiatu z uwzględnieniem sześcioletniego planu pracy, opracowanego przez główną dyrekcję funduszu pracy, a przewidującego cały szereg inwestycyj w poszczególnych osrodkach kraju, a między innemi i w powiecie zawierckim.

(z) **Obozy letnie PW i WF.** Staraniem powiatowego komitetu PW. i W. F. jutro otwarte zostają w malowniczej miejscowości w Centorja obozy letnie dla młodzieży pracującej. Obozy trwać będą 6 tygodni i podzielone będą na 3 turnusy po 2 tygodnie każdy. Pierwszy turnus przeznaczony został wyłącznie dla organizacji kobiecych. Ogółem w obozach tych weźmie udział ponad 300 młodzieży. Zaznaczyć należy, że w roku bieżącym powiatowy komitet PW i WF na obozach tych, poza wychowaniem fizycznem i przysposobieniu wojskowem, wprowadził specjalny dział wychowania obywatelskiego, który powierzony został prof. Pełeszowi, przytem do poszczególnych plutonów jako opiekunowie przydzieleni zostali absolwenci szkół średnich. Komendantem obozu mianowany został powiatowy komendant PW i WF por. Krzek-Rutkowski.

(z) **Zebranie O.M.P.** Onegdaj, pod przewodnictwem p. S. Malanowicza odbyło walne zebranie organizacji młodzieży pracującej, na które przybył zastępca wojewódzkiego inspektora O. M.P. p. Chmurzyński. Na zebraniu tem po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności, uchwalono plan pracy na najbliższą przyszłość, oraz omówiono cały szereg spraw organizacyjnych.

Z życia związku strzeleckiego
w Myszkowie

W Myszkowie odbyło się zebranie informacyjno - sprawozdawcze związku strzeleckiego. Zebranie zagaił prezes oddziału, **p. Czesław Żabski,** na wniosek którego zebrani uczcili pamięć **ś. p. ministra Pierackiego** przez powstanie. Do prezydjum zostali powołani: **pp. dr. Michnowski,** prezes powiatowego związku strzeleckiego jako przewodniczący, **dyr. Stanisław Bauerertz** i komendant powiatowy Z. S., **Ludwik Świderski** jako asesorowie i **Jan Janoska** — sekretarz.

Dr. Michnowski w krótkich słowach zwrócił się z apelem o sprawne i punktualne wypełnianie obowiązków i o współpracę z zarządem, poczem kierownicy poszczególnych sekcyj i członkowie zarządu składali sprawozdania.

Ostatnio przy związku została założona sekcja „Orląt", do której są przyjmowani chłopcy po ukończeniu 14 lat. Jak wynika ze sprawozdań zarząd pracuje nad utrzymaniem Z. S. na właściwym poziomie, pokonywując duże trudności finansowe.

Skolei zebrani wybrali sekcji dochodów niestałych: **pp. dyr. Stanisława Bauerertza,** dyr. Henryka Landaua i Włodzimierza Modzelewskiego, do sekcji propagandowo informacyjnej: **pp. Jana Janoskę, Mieczysława Słowikowskiego i Zdzisława Nestora,** do sekcji wychowania obywatelskiego: **pp. inż. Roberta Kuczera, Kazimierza Hubickiego i Kazimierza Jędrzejkiewicza,** do sekcji „Orląt" p. Wandę Trefoniówne i do sekcji sportowej: **pp. inż. Roberta Kuczerę, Henryka Gramzego i Tadeusza Nestora.**

Echa finałowego meczu o mistrzostwo Zagłębia
Wygrała drużyna, która potrafiła opanować nerwy

Mecz finałowy o mistrzostwo Zagłębia pomiędzy „Unją" a CKS-em w Częstochowie, był sensacją nietylko dla Zagłębia Dąbrowskiego, lecz dla sportowców w Częstochowie, którzy tłumnie przybyli na boisko „Brygady".

Prasa częstochowska dużo miejsca poświęciła temu meczowi, podkreślając wysoki poziom gry.

Oto jak piszą o meczu miejscowe pisma:

Przebieg i poziom gry — daleki był od wzorów częstochowskich —

wykazał aż nadto dobitnie, że jednak piłkarstwo zagłębiowskie od częstochowskiego dzieli kolosalna różnica, która zgóry predestynuje

„Unję" na faworyta mistrza okręgu Zwycięstwo „Unji" jest w pełni zasłużone; cała drużyna stanęła na wysokości zadania. Najlepszy bramkarz Suwała, atak — zwłaszcza po przerwie — zagrał wspaniale. W CKS. sprostali zadaniu tylko obaj obrońcy i pomoc, atak był b. słaby. Winę w tym wypadku należy przypisać Przybyłkowi, który zawiódł sromotnie pokładane w nim nadzieje.

A inna relacja:

Na wstępie należy znaznaczyć, że o ile zwycięstwo „Unji" było słuszne ,to jednak wysokość wyniku absolutnie nie obrazuje przebiegu gry Mecz stał na niespotykanym u nas poziomie. Zawody nie były jednak pozbawione gry „faul". No ale to lokalni rywale. Mają ze sobą porachunki z licznych spotkań mistrzowskich. Jednak należałoby z tem już skończyć w dobie dzisiejszej cywilizacji ,a opornych karać bezwzględnie.

Pozatem pisma stwierdzają, że organizacja meczu była fatalna i okręg, któ ry był gospodarzem zawodów wystawił sobie bardzo smutne świadectwo.

Z Olkusza

(ol) **Ze zjazdu Straży w Wolbromiu.** W Wolbromiu odbył się piąty skolei zjazd straży pożarnych rejonu jangrodzkiego i wolbromskiego z udziałem 11 straży i 3-ch orkiestr.

Zawody taktyczne i ćwiczenia straży poprzedziło:nabożeństwo i defilada, którą przyjął Starosta Gliszczyński, wręczenie dyplomów za wyczyny sportowe poszczególnych strażaków i przemówienie p. starosty.

Jury konkursu stanowili: pp.: Pojda z semnt. „Klucze" (przewodniczący), st. instr. Kałkowski, Jarno i Zakrzewski z Olkusza. Komendantem zjazdu p Haberko z Wolbromia.

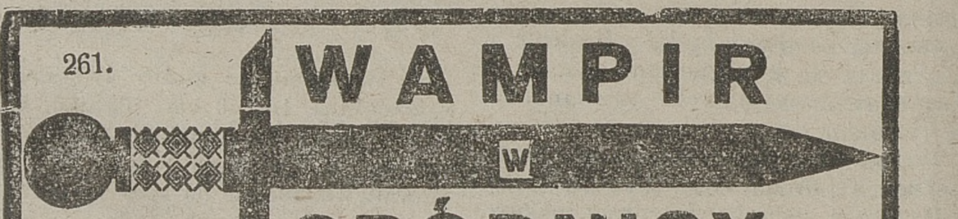
(ol) **Przed wyborami wójta w Sławkowie.** Starostwo olkuskie w najbliższych dniach wyznaczy termin wyboru wójta gminy Sławków, funkcję którego czasowo pełni sekretarz gminy p. St. Kuś.

(ol) **Sekretarzem gminy Minoga** został p. Stefan Glanc, dotychczasowy pomocnik sekretarza tej gminy.

(ol) **Zjazd O.M.P.** W dniu. 15 bm. odbędzie się we własnym lokalu w Olkuszu (ul. 3 maja) zjazd wszystkich organizatorów O.M.P. z powiatu olkuskiego, na którym odczytane zostaną sprawozdania poszczególnych ognisk, wydane instrukcje odnośne dalszej pracy, oraz rozpoczęty zostanie kurs I stopnia.

(ol) **Kopnął wójta w pachwinę.** Pomiędzy wójtem gminy Kidów, Stanisławem Dydlem z Sierbowic, na tle osobistych nieporozumień doszło do bójki, w trakcie której Rydel tak silnie kopnął wójta w pachwinę, że spowodował pęknięcie błony.

Lekarz, który udzielił pomocy wójtowi zaliczył ranę do ciężkich uszkodzeń ciała.



W miejsce odpowiedzi, hrabia zapytał Terriena:

— Kiedy umarł rosper Rivet?

— Dzisiejszej nocy.

— O której godzinie i dlaczego?

— Nie wiem, lecz mam wszelkie powody mniemać, że z uderzenia na mózg.

— Ta nagła śmierć może być wielkiem nieszczęściem... — rzekł hrabia.

— Nieszczęściem?.. — powtórzyła Joanna z wzrastającem zdumieniem.

— A jak się przytem wszystkiem zachowała pani Rivet?

— Tego nie mogę panu powiedzieć. Skoro bowiem dowiedziałem się o wypadku, pośpieszyłem tu z wiadomością.

— Wdzięczni jesteśmy panu za ten pośpiech, któż bowiem może więcej interesować się Heleną, niż my tu zgromadzeni. Dałby Bóg, aby to, co zdaje się być jej wyswobodzeniem, nie stało się dla niej źródłem ciężkich utrapień...

Terrien, mając się za zwiastuna radosnej wiadomości, nie mógł pojąć słów hrabiego.

— Może należałoby zawiadomić o tem pana Lucjana? — nieśmiało odezwała się Joanna.

— To już do mnie należy — rzekł doktór — uczynię to — kiedy uznam za stosowne... Tymczasem proszę usilnie o milczenie.

Joanna wyszła wraz z Terrienem.

— Co to wszystko znaczy? — spytała młodego człowieka ze drżeniem w głosie.

— Nie mogę odgadnąć, lecz w każdym razie coś niezwykłego zaszło. Zdawałoby się, że śmierć Riveta ich przeraża... Możnaby sądzić, jakoby odpowiedzialność za nią zrzucono na Helenę.

— Co za okrutna myśl.

— Ostatecznie, nic nie rozumiem

— Muszę wyświetlić tę tajemnicę... Odejdź, mój przyjacielu... Powiedz memu ojcu, że wkrótce będę z nim razem... Nadewszystko, dowiedz się, co porabia Helena.

* * *

Przedsiębiorca pogrzebowy, załatwiwszy wszystkie przepisy co do pochowania zmarłego, udał się na ulicę Aubry-Rzeźnika, aby ostatecznie porozumieć się z Julją Tordier.

Po jego odejściu zadzwonił do mieszkania doktór merostwa, dla stwierdzenia śmierci.

Julja szlochając, poprowadziła go do śmiertelnego łoża.

— Ten młody człowiek oddawna był chory? — zapytał, odsłaniając prześcieradło.

— Nie — odrzekła ze łkaniem ohydna istotna — nagle umarł.

— Prowadził życie umiarkowane?

— Niestety, tak.

— Był alkoholikiem... Zabiła go kongestja mózgowa.

Podpisał pozwolenie na pochowanie i odszedł.

— Błazen, nic nie dostrzegł — rzekła do siebie Garbuska. — Trzeba będzie zająć się tem samej.

Usiadła przy biurku i zmienionym charakterem napisała, co następuje:

„Panie, śmierć pana Prospera Rivet, zięcia wdowy Tordier, mocno wzburzyła mieszkańców ulicy Aubry-Rzeźnika.

Zmarły od niedawna był ożeniony... Żona, która go nie kochała, uciekła.

Gubią się w przypuszczeniach spowodu tej śmierci. Ni mniej ni więcej tylko mówią o otruciu

Sądzę, iż spełniam obowiązek uczciwości, ostrzegając sprawiedliwość, aby wyświetliła tę ciemną sprawę.

Nie podpisuję, chodzi mi bowiem, by nie zyskać sobie nieprzyjaciół w dzielnicy.

Zaadresowała: Do pana prokuratora Rzeczypospolitej w pałacu Sprawiedliwości".

— Zobaczymy, czy nie pomszczę ciebie — mruknęła i wybiegła, aby wrzucić list do najbliższej skrzynki pocztowej.

Następnego dnia o godzinie trzeciej popołudniu, paradny karawan zabrał zwłoki Riveta. Garbuska poszła za nim piechotą, zakrywając twarz chustką i szlochając gwałtownie. Liczny orszak złożony z ciekawych mieszkańców dzielnicy, ciągnął za konduktem, podziwiając wspaniałość pogrzebu, a kumoszki bez żadnego skrupułu gwarzyły głośno o ostatnim wypadku nagłej śmierci, utwierdzając się coraz silniej w przekonaniu, że tylko trucizna była jej przyczyną.

Terrien, przyłączywszy się do orszaku, szedł aż na miejsce, a pomieszanie jego wzrastało z każdą chwilą, ze wszystkich bowiem stron słowo „trucicielka" wpadało mu do uszu.

Prokurator Rzeczypospolitej, zasiadłszy w swoim gabinecie, przeglądał stosy korespondencji.

c. d. n.

NA MARGINESIE.

Rzadki pech

Spotykam wczoraj w cukierni jednego ze swych znajomych, mówiąc nawiasem, człowieka niezwykle roztropnego i bystrego.

Znajomy mój siedział sobie przy pół czarnej z miną — strapioną, zwyraźnem zmęczeniem na twarzy.

— Jak pan wygląda? — Co się panu stało — pytam.

— Nieszczęście?

— Przyjechałem z Łodzi...

— A cóż ma Łódź wspólnego z pana znękanym wyrazem twarzy? — pytam z zaciekawieniem.

— Panie, panie — powiada mój rozmówca. — Niespotykana przygoda! Filmowa przygoda! Uzbrój się pan w cierpliwość — to opowiem panu wszystko.

Nadstawiam z zaciekawieniem ucha.

Zgnębiony mój znajomy rozpoczyna:

— Wybrałem się onegdaj w sprawach rodzinnych do Łodzi. Wie pan — to ten spadek amerykański. Na moją głowę ma podobno przypaść w udziale 1000 dolarów. Ale nie w tem rzecz. Otóż — ciągnie dalej — przyszły spadkobierca — postanowiłem wyjechać z Sosnowca o godz. 8.11 rano pociągiem pośpiesznym. Mając kilkanaście minut czasu, już po wykupieniu biletu, poszedłem się ogolić do fryzjera stacyjnego. Oczywiście opóźniłem o jedną minutę. Rad nie rad postanowiłem jechać następnym, zwykłym pociągiem o godz. 12.48. Jadę!

Za Częstochową zasnąłem. Budzę się nagle i pytam współtowarzysza podróży: „Daleko do Koluszek? Co?! — zbliżamy się do Rogowa. Nieszczęście! Przekleństwo wyrwało się z mych ust.

W Koluszkach miałem się przesiąść na drugi pociąg, zdążający do Łodzi. Okazało się, że następny pociąg do Koluszek odchodzi dopiero o godz. 20.58. A więc w perspektywie 2 i pół godzinne czekanie na brudnej i nudnej stacyjce. Wciśnięty w kąt jakiejś podejrzanej piwiarni — siedzę i myślę.

Rogów! — Acha, to ta nieszczęsna stacyjka, na której co rok musi się zdarzyć jakaś straszna katastrofa. Ciarki mnie przeszły od stóp do głów. W głowie utkwiła mi myśl: a nóż moja przygoda jest przestrogą przed nieszczęściem...

Uspokoiłem się jednak po pewnym czasie. Nadszedł pociąg. Odetchnąłem z ulgą i wsiadłem do wagonu. Wtem słyszę głos: panie, przecież pan pojedzie do Warszawy. Odwracam zdumiony głowę, poznaję współtowarzysza podróży, który mnie informował o pociągu. Okazało się, że pociąg do którego wsiadłem zdążał do Warszawy. Wsiadam wreszcie do właściwego pociągu roztrzęsiony zupełnie. Ale to nie koniec mojego pecha. Wysiadam w Koluszkach, aby przesiąść się na pociąg do Łodzi. Po 10 minutach dowiaduję się, ku mojej rozpaczy, że pociąg, którym przyjechałem z Rogowa jechał bezpośrednio do Łodzi. Osunąłem się na stojącą wpobliżu ławkę, nie mając już sił do niczego.

Nastąpiła w opowiadaniu dłuższa pauza. W miarę opowiadania rosło moje zainteresowanie, mimowoli więc wyrwało mi się pytanie: No, i cóż dalej? — Dojechał pan wreszcie do tej nieszczęsnej Łodzi?

— Dojechałem! Ale wie pan kiedy? O godzinie wpół do drugiej w nocy po przeszło 3-godzinnem wyczekiwaniu w Koluszkach. Czyż to szlag na miejscu człowieka nie mógł trafić?

— A jakże z powrotną drogą?

— Wzięli mnie za warjata, bo siedząc już w pociągu pytałem się każdego dokąd pociąg zdąża. Strzeżonego pan Bóg strzeże!

A wie pan co — kończy mój zgnębiony rozmówca — w ten amerykański spadek to już zupełnie nie wierzę. — Po takiej przygodzie zwątpiłem w jego realność...

S.

10.000 polaków z zagranicy przyjeżdża do Polski

W dniach od 5-go sierpnia obradować będzie w Warszawie drugi zjazd polaków z zagranicy. Wysoki protektorat nad zjazdem objęli: Prezydent Rzplitej, prof. I. Mościcki, Marszałek Polski Piłsudski, J. E. Prymas Polski, ks. kard. dr. A. Hlond, do komitetu honorowego zaś weszli: prez rady ministrów, marsz. sejmu, marsz. senatu, min. spraw wewn., min spraw zagr., min W.R. i O. P. min. opieki społ., min. przemysłu i handlu, prez. akademji umiejętności., prez. akademji literatury, prezydenci Warszawy, Krakowa, Wilna, poznania i Katowic.

Zorganizowaniem drugiego zjazdu zajęła się specjalna rada organizacyjna polaków z zagranicy i jej biuro, którego dyrektorem a równocześnie sekretarzem generalnym rady jest p. Stefan Lenartowicz. Na zjazd przybywa 400 delegatów, wybranych, oraz około 10.000 polaków z Zagranicy.

5-go sierpnia nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu. Uczestnicy wysłuchają nabożeństwa, poczem nastąpi pochód delegacji zagranicznych z udziałem członków rady organizacyjnej, komitetu organizacyjnego drugiego zjazdu, oraz złożenie wieńca przy pomniku Mickiewcza i na grobie Nieznanego Żołnierza. Odbędzie się tu również wielka rewja wojskowa, w której weźmie udział 6 pułków kawalerji, 4 piechoty, wojsko techniczne i 300 samolotów. 6-go sierpnia nastąpi otwarcie zjazdu w sali obrad sejmu popołudniu zaś posiedzenie plenarne zjazdu. W dniach od 5-go do 8-go sierpnia odbędą się obrady w komisjach zjazdowych. 9-go sierpnia plenarne posiedzenie zjazdu i zamknięcie obrad.

W miedzyczasie przewidzane jest również przyjęcie u Prezydenta Rzplitej, Marsz. J. Piłsudskiego prez. rady organizacyjnej, Wład. Raczkiewicza, Uroczysta akademja słowa i pieśni polskich w Teatrze Wielkim, urządzona przez akademję literatury i związek towarzystw śpiewaczych, udział delegatów w uroczystościach z okazji 20-lecia wymarszu Legjonów, przyjęcie w radzie miejskiej m. Warszawy. Oprócz tego zwiedzenie wystawy, urządzonej z okazji drugiego zjazdu polaków z zagranicy, udział delegatów w imprezach, urządzonych z okazji igrzysk sportowych kolonji zagranicznej, specjalne przedstawienie w teatrze narodowym, festiwal w Łazienkach i oczywiście zwiedzanie Warszawy i jej okolic.

10-go sierpnia nastąpi w Krakowie uroczysta inauguracja światowego związku polaków na Wawelu, poczem odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze, a następnie przyjęcie, wydane przez radę miejską i zwiedzanie Krakowa. Dnia 11-go sierpnia uczestnicy zjazdu udają się do Katowic, gdzie wysłuchają uroczystego odczytu w sejmie śląskim, następnie zaś wezmą udział w przyjęciu wydanem przez wojewodę śląskiego. W programie jest zwiedzenie wielkich zakładów przemysłowych i górniczych. 12-go sierpnia wyjazd do Gdyni, wzięcie udziału w akademji morskiej, urządzonej w szkole morskiej, zwiedzanie miasta i portów, rewja floty wojennej i hydroplanów. 13-go sierpnia przyjazd do Torunia, gdzie nastąpi zamknięcie uroczystości zjazdowych, poczem uczestnicy zjazdu udadzą się w grupach na wycieczki krajoznawcze: do Gniezna i jeziora Gopła, do Wilna i Puszczy Białowiejskiej oraz do Lwowa i Zaleszczyk.

Równocześnie ze zjazdem odbędzie się zlot młodzieży polskiej z zagranicy, w dniach od 5-go do 9-go sierpnia.

Najskromniejszy z bogaczy

amerykańskich

Król spekulantów zbożowych, jeden z najbogatszych ludzi w U. S. A., John Keatton, jest najskromniejszym z pośród magnatów amerykańskich. Keatton nie posiada pałaców, nie utrzymuje biura ani personelu urzędniczego, nie ma sekretarki osobistej, nie ma ani aut, ani służby, nie uprawia nawet filantropji. Keatton mieszka w odnajętym skromnym pokoju umeblowanym, prowadzi oszczędny nad wyraz tryb życia, nie uczęszcza ani do klubów, ani do restauracyj, nie grywa w karty, a oddaje się z zapałem i namiętnością jednej tylko grze, grze spekulacyjnej na giełdzie. Natomiast należy Keatton do rzędu najlepszych i największych płatników podatkowych, a mówią nawet w kołach giełdowych, iż płaci on największy podatek dochodowy w całych Stanach.

Czterdzieści lat temu rozpoczął Keatton swoją karjerę jako podrzędny urzędnik w jednem z biur giełdowych. Biuro to należało do członka zarządu nowojorskiej giełdy zbożowej. Już po pierwszym miesiącu pracy zaczął przyszły miljoner odkładać pensję na bok i grać na giełdzie. Co zarobił na grze spekulacyjnej, odkładał i po latach uciułał w ten sposób znaczny majątek. Przenosi się do Chicago, tu rozpoczyna grę na giełdzie zbożowej w większych rozmiarach i wkrótce zyski jego sięgają już miljona dolarów. Wojna daje mu okazję i właściwe pole działania: skupuje zboże w całej Ameryce i spekuluje na cenie.

Obroty jego sięgają już teraz dziesiątków miljonów dolarów, zyski odpowiadają obrotom. W 1925 r. szczęśliwe spekulacje przy następującej zwyżce cen ziemiopłodów przynoszą mu zgórą 10 miljonów dolarów czystego zysku. Teraz staje się Keatton królem giełdy zbożowej, bez jego pozwolenia nikt nie może ani nabyć ani sprzedać jednego wagonu zboża, dyktuje ceny, reguluje zakup i sprzedaż. A przytem uprawia spekulację innemi walorami, akcjami i zdobywa na tej grze olbrzymie sumy. Jednak w 1929 r. podczas krachu na giełdzie akcyjnej traci parę miljonów i wycofuje się odtąd z giełdy na Wallstreet, ograniczając swoją działalność do giełdy zbożowej w Chicago.

Obecnie uważany jest Keatton za najbogatszego człowieka w U. S. A., a majątek jego obliczany na setki miljonów dolarów zdaje się być najpewniejszym, najsolidniejszym w Stanach, albowiem zasadą Keattona było i jest nie brać udziału w żadnych grynderkach, holdingach, obcych przedsiębiorstwach. Majątek jego należy tylko do niego samego, on sam nim dysponuje, sam też wie tylko, gdzie i ile pieniędzy posiada. Jest to najosobliwsza może karjera miljonera w stylu amerykańskim, tak, jak zupełnie wyjątkowym typem jest sam Keatton, niepodobny w niczem do ludzi, tworzących zamknięty obóz t. zw. wyższych dziesięciu tysięcy. A że bogacz ten, mizantrop i milczek, nie posiada rodziny bliższej ani bliższych znajomych i przyjaciół, przeto intryguje wszystkich pytanie, co uczyni przed zgonem ze swoim majątkiem ten 60-letni już dzisiaj miljarder.

Sztuczne, czy własne?

Nietylko anglicy mają olbrzymie zamiłowanie do zakładów. Sosnowiczanie również. Szczególnie budzi się w nich żyłka hazardu, kiedy są w stanie nietrzeźwym.

W takim właśnie stanie znajdowali się dwaj przyjaciele, pp. Hipolit Kuźmiński i Zdzisław Orzech. Siędzieli na sali „dancingu" i ponieważ żaden z nich nie był w stanie tańczyć, zabawiali się więc obserwacją pań.

— Ta wysoka bruneta — zauważył p. Hipolit — ma ładne zęby. Patrz, teraz szczerzy.

P. Zdzisław spojrzał we wskazanym kierunku i mruknął obojętnie:

— Owszem ładne, ale sztuczne.

— Sztuczne? — zdziwił się p. Hipolit. —Poczem poznajesz?

— Po kolorze. Własne nigdy się tak nie będą świecić, bo je trudno wyczyścić. Spójrz na moje. Żółte, jak cytryna. A wstawione wyjmie sobie, wypucuje pod kranem, dla glansu czem miękkiem przetrze i się świecą, jak lustro.

— Niekoniecznie — nie zgodził się p. Hipolit. — Własne też się mogą świecić. Znasz Wacka?

— Znam.

— A widzisz! Wacek ma coprawda tylko 4 zęby, ale się błyszczą, jak brylant.

Argument ten p. Zdzisława nie przekonał.

— Cztery zęby — wyjaśnił — to co innego. Taka ilość to nawet w ustach, nie wyjmując, można czysto utrzymać. Ale z trzydziestoma dwoma nie dasz rady.

P. Hipolit jednak obstawał przy swojem.

— A ja ci mówię, że ta bruneta ma naturalne zęby.

— A ja mówię, że sztuczne — uparł się przeciwnik.

— Załóż się.

— O ile?

— O 20 złotych.

Panowie podali sobie ręce na znak, że zakład stanął. Ale po zawarciu zakładu wyłoniła się trudność, kto ma rozstrzygnąć czy zęby są sztuczne, czy naturalne. Że ich właścicielka nie powie, to było jasne. Zapytany kelner również odmówił wyjaśnień.

— Trudno — doszedł do wniosku p. Hipolit. — Nie ma innej rady, tylko trza jej jeden ząb wybić i potem zanieść do dentysty, żeby ocenił czy sztuczny, czy własny.

Z taką decyzją podszedł do tancerki, p. Zofji L. i zamierzył się pięścią Tancerka usunęła się w porę i otrzymała nieszkodliwy cios w ramię.

Pomimo to p. Hipolit znalazł się przed sądem grodzkim, gdzie tłumaczył się, że żadnego żalu do p. Zofji nie miał, że tu tylko chodziło o zwykły pijacki zakład. Otrzymał 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Kwestja czy zęby były sztuczne, czy naturalne, nie została rozstrzygnięta.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

DZIWNE POSTĘPOWANIE ZARZĄDU PODKOLEGJUM SĘDZIÓW W SOSNOWCU.

Ze związku rezerwistów w Strzemieszycach Wielkich otrzymaliśmy list, który dobitnie świadczy o tem, że w podkolegjum sędziów w Sosnowcu panują niezwykłe stosunki.

Istniejący przy związku rezerwistów klub sportowy „Brygada" jest w niełasce u pp. sędziów.

Dowodem tego może być fakt, że już trzy razy zrzędu nie przybył na zawody wyznaczony sędzia z podgolegjum Wywołuje to zrozumiałe zamieszanie i utrudnia pracę klubu.

W drugim zaś wypadku podczas meczu w Ząbkowicach z TUR-em graczy „Brygady" pobito ,a mimo to sędzia nie reagował i w anormalnych warunkach prowadził mecz.

Związek rezerwistów w Strzemieszycach zapowiada interwencję w tej sprawie u władz związku.

Jeśli istotnie stosunek pp. sędziów do „Brygady" jest taki, jak to pisze za rząd zw. rezerwistów to podkolegjum do wieńca swoich „zasług" — dorzuca nowy, wcale niewonny kwiatek.

ZĄBKOWICE — RKS. GOŁONÓG 0:3 (0:0).

W spotkaniu o mistrzostwo C klasy. Gołonóg pokonał Ząbkowice wstosunku. 3:0 Bramki strzelili: Rybak, Palasz i Niemczyk.

Gołonóg przez to zwycięstwo wysunął się na drugie miejsce w swej grupie.

POŚWIĘCENIE I OTWARCIE KORTU TENISOWEGO Z. S. W STRZEMIESZYCACH.

Ostatnio oddział zarządu strzeleckiego w Strzemieszycach Wielkich uzyskał kort tenisowy. Kort ten został zbudowany dzięki dużym wysiłkom prezesa oddziału p. Lisowskiego, komendanta kompanji Michalczyka i grona sympatyków, którzy utworzyli sekcję tenisową w składzie 29 członków.

Po odprawionem nabożeństwie w miejscowym kościele ks. prałat Rogójski dokonał poświęcenia i otwarcia kortu tenisowego. Do licznie zebranych gości, oddziałów strzeleckich i członków sekcji tenisowej przemówił prezes oddziału p. Lisowski, poczem nastąpiły pokazy gry i rozgrywki towarzyskie.

Miłem zakończeniem uroczystości była herbatka strzelecka, w której wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych z Sosnowca, w osobach komendanta Z. Nowary i S. Abratańskiego, komendant kompanji Michalczyk, zarząd i komenda oddziału, przedstawiciele sąsiednich oddziałów oraz członkowie i członkinie. W czasie herbatki komendant powiatu Z. Nowara wygłosił dłuższy referat o roli wychowania fizycznego w szeregach strzeleckich i wypełnianiu obowiązków. przez strzelców.

—oOo—

HUMOR

ROCZNICA.

Ona: — Dzisiaj przypada nasza rocznica ślubu. Zapomniałeś o niej zapewne ?

On: — Zapomniałem? Nie możesz tego żądać odemnie. Ale wybaczyłem.

NOWOCZESNA MEDYCYNA

— Czy sądzi pan że po pewnych guzach na czaszce można osądzić charakter mężczyzny?

— Sądzę że raczej charakter... żony!

UŚWIADOMIONA.

— Rebeko! Był tu Pinkus i prosił o Twoją rękę ale odprosiłem go bo jesteś za młoda! Najpierw muszą Twoje siostry wyjść zamąż !

O ile mnie wiadomo to zwyczajnie naj — Ani mi się śni tak długo czekać! młodsze dzieci kładzie się najwcześniej do łóżka!

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

POTRZEBNA zaraz ondulatorka „Renesance" Sienkiewicza 4.

POTRZEBNA prasowaczka pralnia „Expres" Pogoń, ulica Orla.

ONDULATORKA - manicurzystka potrzebna od zaraz na pensję. Będzin, Modrzejowska 43.

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom z ogrodem morgowym nad rzeką w Okradzionowie Ignacy Dudwał.

KORZYSTNE KUPNO. Gospodarstwo 28 mórg dobrej ziemi, dobre budynki, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 5000 zł., wpłaty 2500 zł. Gospodarstwo 16 mórg dobrej ziemi, budynki w dobrem stanie. Cena 2500 zł., wpłaty 1500 zł. Gospodarstwo 30 mórg w mieście od zaraz do dzierżawy na 6 lat, objęcie 1000 zł. Mam wielki wybór małych i dużych majątków także kamienice, sklepy spożywcze, restauracje, piekarnie i t. d. Korzystnie do kupna i dzierżawy, bliższych informacji udziela M. Szymański, Kępno (Wielkopolska) Dworcowa 23, bez znaczka nie odpowiadam

LOKALE

POKOJU umeblowanego z osobnem wejściem dla samotnej poszukuję. Zgłoszenia do Administracji „Expresu Zagłębia" pod Z. K.

DO wynajęcia 3 mieszkania po 3 pokoje z kuchnią i wygodami przy ul. Długiej nr. 10. Wiadomość w godzinach od 8—15. Tel. nr. 14 47.

LOKAL w śródmieściu 3 pokoje, kuchnia i t. d. Słoneczny na piętrze do wynajęcia ul. Piłsudskiego 14.

ZGUBIONE DOKUMENTY

MAJERANKOWI JÓZEFOWI skradziono dowód osobisty nr. 43429 bilet roczny, oraz legitymację chodzenia po torach, wydane przez Warszawską Dyrekcję kolei Państwowej w Warszawie, które niniejszem unieważnia się.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową Zygmunta Łopatowskiego, wydaną przez P.K.U. Częstochowa.

ODOR ANDRZEJ zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Miechów.

JERUCHEM PRASZKIER unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Skierniewice.

MIECZYSŁAW NAWARA z Mijaczowa, gminy Myszków unieważnia zgubione 2 weksle na 100 i 50 złotych in blanko z wystawienia Romana Oleksiaka z Mijaczowa.

WÓJCIK ANTONI zgubił kartę mobilizacyjną wydaną przez P.K.U. Będzin Upraszam o zwrot. Bobrowniki koło Będzina.

URBAŃSKA Józefa zgubiła książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu oraz dowód osobisty wydany w Strzemieszycach Wielkich.

UNIEWAŻNIA się kilka weksli na ogólną sumę złotych 700,—, które były w posiadaniu ś.p. Marjanny Borowskiej a obecnie są w posiadaniu Eleonory Dworak. Wystawca tychże weksli Ignacy Borowski (syn) Dąbrowa.

KLARA RAUDBERG zgubiła zaświadczenie z konsulatu estońskiego wydane w Warszawie.

PINKUS WELNER zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Będzin.

RÓŻNE

RABSZTYN MICHAŁ zgubił rewolwer systemu Walman Kaliber 6.35 nr. 20347. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem: Sosnowiec, Staszica 36, m. 1.

PRZYBŁAKAŁ się pies wilczur ciemny do odebrania Piłsudskiego 55 za zwrotem kosztów.

UBEZPIECZALNIA Społeczna w Sosnowcu sprzeda w drodze publicznej licytacji cztery szafy apteczne używane i 150 sztuk sloi szklannych. Licytacja odbędzie się w sobotę 14 lipca o godz. 9-ej rano na placu przy ul. Kołłątaja 17 w Sosnowcu.

Rury kanalizacyjne

betonowe z nimfami dostarcza loco budowa do wszystkich miast Zagłębia Fabryka Wyrobów Cementowych firmy Carbover Strzemieszyce Telefon 38.

Dachówkę cementową

najnowszego patentowanego systemu „Terplex" czerwoną lub siwą dostarcza własnemi końmi Fabryka Wyrobów Cementowych firmy „Carbover" Strzemieszyce Telefon 38.

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich. Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów. Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.